

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 8
(1787)
2012

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● SIERPIEŃ ● CENA 2 ZŁ



**Wniebowzięcie
Najświętszej
Maryi Panny**
mal. P.P. Rubens (1626)

Święto Matki Boskiej Zielnej

W sierpniu każdy kwiat woła — zanieś mnie do kościoła!...

(przystawia)

Sierpień — pełnia lata był czasem największego znoju dla mieszkańców wsi, pracy wieńczącej starania i zabiegi gospodarskie. Był to czas, który miał swój własny rytm i liczne, uświęcone tradycją zwyczaje i obrzędy.

Przypadająca 15 sierpnia uroczystość Zaśnięcia i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny obchodzona w Kościele już w V wieku, w Polsce znana jest przede wszystkim jako święto Matki Boskiej Zielnej. Najświętsza Maryja Panna, według uznanej przez Kościół tradycji nie umarła, jak wszyscy ludzie, lecz po swym ziemskim życiu zapadła w głęboki sen, a Jej dusza i święte, niepokalane, wolne od grzechu ciało zostało przez aniołów zniesione do nieba.

W polskiej i europejskiej tradycji ludowej Matka Boska, której — jak już wspomnieliśmy — wielkie święto obchodzi się dn. 15 sierpnia, czczona jest jako patronka ziemi będącej w najbujniejszym rozkwicie, patronka ziół, kwiatów, owoców i zbóż. Dlatego właśnie nazywana bywa Zielną (w Polsce), Korzenną (w Czechach), Kwietną (w Niemczech — w Bawarii i Nadrenii), Żytnią (w Estonii). We wszystkich tych krajach w dniu sierpniowego maryjnego święta składa się Matce Bożej w ofierze płody ziemi: zioła, kwiaty, zboża, warzywa i owoce.

Kłosa zbóż, len, makówki i konopie oraz różne warzywa i owoce: marchew, nabity na patyk ziemniak lub jabłko, gałązkę z późnymi wiśniami, gałązkę leszczyny z orzechami, a więc to wszystko, co zrodziła ziemia i co ważne było dla człowieka, wkładane było do bukietu. Wierzono powszechnie, że poświęcony w kościele bukiet nabiera niezwykłych właściwości — zwłaszcza leczniczych.

Bukiety — wiązanki, które święci się w kościołach 15 sierpnia, na Matkę Boską Zielną, w zależności od regionu i zwyczaju noszą nazwę ziela, równianki, kępki, bukiecika różgl odrobkowej. Układano je

niegdyś z bylicy, macierzanki, mięty, piotunu, chabrow, kopytnika i krwawnika — a więc ziół o wypróbowanych właściwościach leczniczych, z kwiatów polnych i ogrodowych.



W drodze powrotnej z kościoła pozostawiano ziele w brzdach zagonów, aby szkodniki nie zagrażały ziemniakom i kapuście. Po kilku dniach zabierano bukiet do domu i tam przechowywano go najczęściej za świętym obrazem. Zioła z bukietu dodawano do różnego rodzaju domowych herbat i wywarów mających zastosowanie w leczeniu wszystkich w zasadzie chorób nękających ludzi i zwierzęta gospodarskie. Stosowano je w przeszłości, np. do leczniczej kąpieli zalecanej chorym dotkniętym gruźlicą. Zieleń świętym tłącym się na węgielkach okadzano izbę i obejście dla ochrony przed pożarem, burzą i epidemiami groźnych chorób zakaźnych (nazywanych niegdyś morowym powietrzem). Okadzanie takie stosowano zawsze podczas odczyniania uroku.

Czasami już na Matkę Boską Zielną urządzano parafialne dożynki.

W całej Polsce dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny — Matki Boskiej Zielnej obchodzony był bardzo uroczysto, zwłaszcza na wsi, wśród rolników. Wielkie uroczystości religijne odbywają się w sanktuariach maryjnych. Przybywają do nich liczne pielgrzymki.

Z niezwykłych uroczystości związanych ze świętem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, nie spotykanych w innych rejonach Polski, słynie Kalwaria Zebrzydowska. Odbywa się tam wielkie widowisko religijne będące inscenizacją — zarówno Zaśnięcia, jak i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W procesji niesie się spoczywający na marach posąg Matki Bożej, który na zakończenie uroczystości podnosi się i pokazuje wiernym.

Pielgrzymki rolników z całej Polski uczestniczą w obrzędzie Zaśnięcia i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kalwarii Zebrzydowskiej. Pielgrzymi ubrani są w regionalne stroje, dzięki czemu procesja staje się także paradą polskich strojów ludowych. Idą w niej również w wojskowym szyku orkiestry strażackie z różnych stron Polski, grając pieśni religijne i marsze. Ku chwale Matki Bożej, w dniu Jej święta obecni na uroczystości, składają różne ślubowania (np. ślub abstynencji), a młodzi małżonkowie odnawiają swe małżeńskie przyrzeczenia.

Święto Wniebowzięcia Maryi jest obecnie w Polsce również świętem narodowym naszego oręża — świętem Wojska Polskiego, przywróconym po kilkudziesięcioletniej przerwie, upamiętniającym bohaterski, patriotyczny zryw Polaków w 1920 r. przeciw agresji sowieckiej, a przede wszystkim zwycięską bitwę warszawską, nazywaną powszechnie: Cudem nad Wisłą.

(Oprac. na podstawie albumu Barbary Ogrodowskiej: „Ocalić od zapomnienia. Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne”, Wyd. Sport i Turystyka Muza SA., Warszawa 2009)

Przemienił się na oczach Apostołów

Po sześciu dniach Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich (Mt 17, 1-2).

Ewangelia św. Mateusza prowadzi nad dziś wraz z Chrystusem, Piotrem, Jakubem i Janem na górę Tabor. Warto tu dodać, że Ewangelista nie podają nazwy Góry Przemienienia. Wskazuje ją tradycja historyczna sięgająca czasów apostoelskich. Według niej miejscem Przemienienia był szczyt góry Tabor. Góra ta ma 588 m wysokości, majestatycznie odbija się od rozległej wokół równiny, na jej szczyt wiedzie wąska, stroma serpentyna otoczona dębami, piniami i drzewem świętojańskim. Szczyt góry tworzy dużą równinę 1200 m długości i 400 m szerokości. Dzisiaj znajduje się tu piękna bazylika, zbudowana w 1924 r., z klasztorem franciszkanów i hospicjum dla pielgrzymów. Jako pierwszy św. Cyryl Jerozolimski († 387) wyraził pogląd, że górą Przemienienia Chrystusa była właśnie góra Tabor. Za nim zdanie to powtórzył św. Hieronim († 420) i cała tradycja.

Po przybyciu na górę Apostołowie posnęli, byli bowiem bardzo utrudzeni uciążliwą drogą i wspinaczką, zwłaszcza że wędrowali sześć dni od Gór Hermonu. Już w Starym Testamencie panowało powszechne przekonanie, że Jahwe pokazuje się w obłoku (Wj 40, 34, 1 Sm 8, 11) i tak też było teraz. w czasie Przemienienia ukazał się obłok, który okrył Chrystusa, Mojżesza i Eliasza.

Oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie (Mt 17, 5)

Podczas Przemienienia Chrystusa na górze Tabor Apostołowie czuli się jak w niebie. Zapomnieli o ziemi i chcieli tam wysoko pobudować namioty („Mistrzu, jak dobrze, że tu jesteśmy”). Jednak Jezus dał im do zrozumienia, że niebo czeka ich dopiero w przyszłym życiu. Chrystus jest więc przewodnikiem na drodze do nieba. Głos



Boży z obłoku utwierdził uczniów w przekonaniu o teofanii, czyli objawieniu się Boga. Dlatego św. Mateusz stwierdza, że świadkowie tego wydarzenia bardzo się przestraszyli.

Termin „Przemienienie Pańskie” nie jest adekwatny do słowa greckiego *metemorphoŧy*, mającego o wiele głębsze znaczenie, bowiem słowo „przemienienie” oznacza zjawisko zewnętrzne, zaś słowo greckie sięga w istotę zjawiska. Należałoby więc tłumaczyć, że Chrystus okazał się Tym, kim jest w swojej naturze i istocie, że jest Synem Bożym.

Przemienienie Pańskie pozwoliło Apostołom zrozumieć, jak mizerne i niepełne są ich wyobrażenia o Bogu. Chrystus przemienił się na ich oczach, aby w dniach próby ich wiara w Niego się nie zachwiała. Ewangelista wspomina, że Eliasza i Mojżesz rozmawiali z Chrystusem o Jego męce. Zapewne przypomnieli uczniom Chrystusa wszystkie proroctwa, które zapowiadały Mesjasza jako Odkupiciela rodzaju ludzkiego. Wydarzenie to musiało mocno utkwąć w pamięci świadków, skoro już po wielu latach pisał o nim

św. Piotr w jednym ze swoich listów, a o Przemienieniu opowiadają też, oprócz wymienionej ewangelii św. Mateusza, także ewangelie św. Marka i św. Łukasza.

Uroczystość Przemienienia Pańskiego spotykamy już na Wschodzie w VI w. Na Zachodzie, jako święto obowiązujące cały Kościół, wprowadził papież Kalikst III z podziękowaniem Panu Bogu za odniesione zwycięstwo oręŜa chrześcijańskiego pod Belgradem w dniu 6 sierpnia 1456 r., ale lokalnie obchodzono to święto na Zachodzie już w VII w. W Polsce natomiast znane jest od XI w.

Przemienienie Pańskie — to jasność, odbłask nieba. Chrystus Pan przemienił się wobec swoich Apostołów. Jego twarz zajaśniała jak słońce, a szaty stały się olśniewająco białe. Apostołowie byli zachwyceni, choć poznali jedynie niewielki odbłask wiecznej chwaly Ojca, w której po swoim Zmartwychwstaniu zasiadł Jezus. To wydarzenie pozostało tajemnicą dla innych uczniów, którzy dowie-

Niedziela: Dzień Pański — Dzień święty

Czym ranna i wieczorna modlitwa dla każdego człowieka wśród szarżyny naszego codziennego życia, tym dzień święty (niedziela) w każdym tygodniu. Jest to w pełnym znaczeniu tego słowa „dies Dominica”, czyli „dzień Pański”. Bowiemy niczym złota kłamra spina poszczególne dni tygodnia, nadając im nadprzyrodzoną wartość. Równocześnie jednak nazwać go możemy i „dniem człowieka”, gdyż jest dla niego dniem odpoczynku po cotygodniowej pracy.

Obowiązki religijno-moralne człowieka wynikające z dziesięciu przykazań — podobnie, jak to miało miejsce w przypadku prawd wiary — ukazywał Syn Boży nie w formie traktatów, lecz czynił to w sposób okazjonalny. Sposobnością do tego bywały zazwyczaj przypowieści lub podobieństwa Chrystusowe. Tak było również w przypadku obowiązku święcenia „dnia Pańskiego”. Sposobnością do tego stało się uzdrowienie człowieka chorego na puchlinę (Łk 14, 1-6).

Ten obowiązek chrześcijański będzie tematem niniejszego opracowania. Tematem, który — wobec lekkiego często podchodzenia do tego obowiązku — zasługuje na szczególniejsze przypomnienie.

Św. Łukasz nie określa dokładnie czasu ani miejsca wspomnianego wydarzenia. Jednak z kontekstu można wywnioskować, że miało ono miejsce w ostatnich miesiącach życia Zbawiciela na ziemi, podczas ostatniej Jego podróży do Jerozolimy. Wtedy to — jak relacjonuje Ewangelista „Jezus przyszedł do pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek (Łk 14, 1a). Istniał bowiem u Izraelitów zwyczaj, że nauczycieli, którzy przemawiali w synagodze podczas szabatowego nabożeństwa, zapraszano zwykle na uroczysty obiad. Również i tym razem stało się podobnie. Nauczyciel z Nazaretu, wraz z kilkoma faryzeuszami, zaproszony został na sobotnią ucztę. Zapraszającym był najprawdopodobniej przełożony miejscowej synagogi. Nie uczynił jednak tego z czystej intencji, a więc dla sprawienia Jezusowi radości, czy też lepszego poznania Go. Bowiemy — jak zauważa trzeci Ewangelista „Oni Go śledzili” (Łk 14, 16). Widocznie chcieli w ten sposób zebrać potrzebne dowody, by móc Go potem oskarżyć. Wiadomo było bowiem, że już od dłuż-

szego czasu szukali okazji, jakby Go na śmierć skazać.

Pożądana sposobność nadarzyła się prędkiej, niż się spodziewano. Gdy bowiem Chrystus wraz z pozostałymi zaproszonymi przebywał w sali biesiadnej, zupełnie niespodziewanie „(...) zjawił się

knęli się więc w lodowatym milczeniu. Widocznie bali się, by Prorok z Nazaretu nie zawstydził ich, gdyby powiedzieli: „Nie wolno!”. Jednak z ich milczenia pozostali uczestnicy biesiady mogli wywnioskować, że rzecz ta nie jest zakazana. Istnieje bowiem filozof-



O chrześcijańskim obowiązku święcenia niedzieli jako dnia Pańskiego pamiętają wszyscy wierni z naszych parafii

przed Nim pewien człowiek chory na wodną puchlinę” (Łk 14, 2). Być może zjawił się tam przypadkiem, gdyż według wschodnich zwyczajów każdemu wolno było przyjść i przyglądać się ucztującym. Nie można jednak wykluczyć i tego, że człowiek ten wezwany został celowo, by dać okazję do dyskusji na temat przestrzegania szabat, którego święcenie było przysłowiowym „języczkiem u wagi” faryzeuszów. Niezależnie bowiem od przepisów prawa Mojżeszowego w tym względzie, zachowanie „dnia świętego” obwarowane zostało przez rabinów całą masą drobnych przepisów. Toteż Talmud wymienia aż trzydzieści dziewięć czynności, których wykonywanie gwałciło odpoczynek sobotni.

Nie czekając więc, aż problem zostanie postawiony „Jezus zapytał uczonych w Prawie i faryzeuszów: Czy wolno w szabat uzdrawiać, czy też nie” (Łk 14, 3-4a). Przeciwnicy Chrystusa zam-

ficzna zasada: „Qui tacet, consentire videtur”, co w tłumaczeniu znaczy: „Kto milczy, należy sądzić, że się zgadza”. Nie odezwał się również Zbawiciel. Dał jednak odpowiedź swoim czynem, gdyż „dotknął go, uzdrowił i odprawił” (Łk 14, 4b).

A ponieważ po odejściu uzdrowionego faryzeusze nadal uporczywie milczeli, Pan Jezus przytoczył im dowód na to, że uzdrowienie chorego w niczym nie naruszyło prawa Bożego. Zwracając się bowiem do nich, powiedział: „Któż z was, jeśli jego syn albo wół wpadnie do studni, nie wyciągnie go zaraz nawet w dzień szabat?” (Łk 14, 5).

Przepisy starozakonne nie zabraniały bowiem w dzień sobotni przychodzić z pomocą nie tylko człowiekowi, lecz nawet zwierzętom. Dla wyjaśnienia dodać tutaj należy, że przez określenie „studnia” należy raczej zrozumieć cysterne, gdzie — z braku wody źródlanej w wielu regionach Palesty-

ny — gromadzono na potrzeby domowe i gospodarskie wodę deszczową.

Opowiadanie o tym uleczeniu jest podobne do relacji o przywróceniu do zdrowia człowieka z uschlą ręką (Łk 6, 6-11) i pochylonej przez chorobę niewiasty (Łk 13, 10-17). Tak samo, jak w wymienionych przypadkach, przeciwstawia się tutaj Syn Boży tłumaczeniu przepisów prawa Mojżeszowego, dotyczących odpoczynku sobotniego. Jest bowiem zdania, że jeżeli w „dzień święty” można udzielić pomocy zwierzęciu, to tym bardziej należy przyjść z pomocą człowiekowi. Wprawdzie dzień świąteczny jest poświęcony Bogu i nie należy wtedy pracować, jednak odpoczynku sobotniego nie naruszają czynki miłości bliźniego, przeciwnie — każdy dobry uczynek względem bliźniego jest jednocześnie służbą Bogu.

Przedstawiony przez Jezusa dowód był nader oczywisty i dosadny. Toteż faryzeusze „nie mogli Mu na to odpowiedzieć” (Łk 14, 6). Ci mizerni stróże litery prawa starozakonnego, milczeniem swoim osądzili samych siebie.

Obowiązek święcenia „dnia świętego” wynika z prawa natury. Ono bowiem nakłada na ludzi obowiązek ustawicznego oddawania czci Istocie Najwyższej — Stwórcy i Panu naszemu. Nie mogąc tego czynić bez przerwy, obierali ludzie na ten cel pewne dni w tygodniu. Tak było zawsze. Toteż „dni święte” spotykamy u ludów wszystkich czasów i pokoleń.

Niezależnie od tego Zbawiciel w sposób wyraźny wskazał na konieczność zachowywania dnia świętego. O jego boskim początku dowiadujemy się z Pisma Świętego Starego Zakonu, gdzie — pod koniec opisu dzieła stworzenia — czytamy: „I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła... I pobłogosławił Bóg dzień siódmy i poświęcił go” (Rdz 2, 2-3). Ponadto w sposób bardzo stanowczy nakazał Pan Bóg narodowi wybranemu święcenie szabatu. Powiedział bowiem: „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go święcić” (Wj 20, 8). Co więcej! Nakaz ten obwarował sankcją, na której wspomnienie przenika nas dreszcz. Powiedział bowiem do Mojżesza: „Przestrzegajcie szabatu, bo jest dla was święty. Kto go znieważy, poniesie śmierć, gdyż każdy, kto wykonuje weń jakkolwiek pracę, będzie wytrącony spośród swego ludu” (Wj 31, 14). Płynie stąd wniosek, jak wielką wagę przywiązywał Stwórca do wypełniania tego obowiązku.

Od początku istnienia Kościoła Chrystusowego, zamiast dnia siódmego (soboty), „dniem świętym” ustanowiony został pierwszy dzień tygodnia — niedziela. Chodziło bowiem o zaznaczenie, że nadeszło „wypełnienie czasów”, i zamiast Starego Zakonu, zaczęto obowiązywać Nowe Przymierze między Bogiem a ludźmi. Dzień ten wyróżniony został z uwagi na dwa wielkie wydarzenia. W niedzielę bowiem Chrystus zmartwychwstał i w niedzielę zesłał Ducha Świętego, dając w ten sposób początek swojemu Kościołowi. Dlatego dzień ten został uznany za najbardziej odpowiedni do sprawowania liturgicznej służby Bożej. Toteż podając relację z pobytu apostoła Pawła w Troadzie, św. Łukasz pisze: „W pierwszym dniu po szabacie, kiedy zebraliśmy się na łamanie chleba” (Dz 20, 7). Bowiem chrześcijanie pierwszych wieków przez wyrażenie „łamanie chleba” określali swój udział w Ofierze Mszy Świętej, czyli Eucharystii. Z tego też powodu nazywana jest niedziela „dniem Pańskim”.

Każdemu z nas znane jest również drugie przykazanie kościelne określające na czym ma polegać zachowanie dnia świętego. Powiada ono bowiem: „W niedzielę i święta we Mszy świętej nabożnie uczestniczyć”. Ponadto — stosownie do zalecenia Kościoła — staramy się w tym dniu wysłuchać Słowa Bożego.

Drugim obowiązkiem niedzielnym i świątecznym jest zaniechanie wykonywania wszelkiej, ciężkiej pracy fizycznej, chyba, że przemawiają za tym względy natury humanitarnej lub społecznej (pomoc podczas klęsk żywiołowych, wypadków losowych lub względy gospodarki narodowej).

Jednak ograniczenie się jedynie do tych dwóch obowiązków, byłoby pójściem po linii najmniejszego oporu. **Dlatego — stosownie do zalecenia Zbawiciela — winniśmy poczuwać się do czegoś więcej. Toteż dla pogłębienia życia religijnego starajmy się w niedziele i święta czytać w rodzinach naszych Pismo Święte oraz książki i prasę religijną. Nauczajmy również nasze dzieci prawd wiary świętej. Niech również nie zabraknie nam czasu i ochoty na wypełnianie czynków miłosierdzia chrześcijańskiego. Odwiedzajmy więc chorych oraz zachodźmy na cmentarze na groby naszych bliskich. Takie bowiem święcenie „dnia Pańskiego” przysporzy nie tylko chwały Bogu, ale również pożytku i zastug duszom naszym.**

Wzywani do gestapo

Spośród istniejących tylko w samej Łodzi (przed wybuchem drugiej wojny światowej) trzech parafii należących do wspólnoty bpa W.M. Farona przetrwała okres okupacji hitlerowskiej tylko jedna. Jej proboszcz, ks. Stanisław Marczewski (1895-1967), był kilkakrotnie wzywany do gestapo, gdzie usiłowano go skłonić do wprowadzenia języka niemieckiego do liturgii i posłuszeństwa wobec okupanta. Jednakże mimo rozlicznych szykan parafia ta przetrwała, zachowując język ojczysty w liturgii.

Władze okupacyjne zajęły w 1941 r. klasztor płocki, ośrodek Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, wysiedlając przeważającą większość jego mieszkańców, bądź to poprzez obóz w Działdowie do Generalnego Gubernatorstwa, bądź też po prostu na miasto, bez przydziału mieszkań zastępczych. Pozostawiono tylko kilkanaście sióstr zakonnych i osób świeckich niezbędnych do pracy w piekarni przyklasztornej, 2 biskupów, 3 księży i 2 kleryków. Według planów okupanta świątynia płocka miała być zamieniona na kino. Kościół ten na skutek wojny i okupacji hitlerowskiej poniósł dotkliwe straty osobowe i materialne. Część jego obiektów sakralnych uległa całkowitemu zniszczeniu.

Ciężki los spotkał także Kościół Katolicki Mariawitów (wspólnota felicjanowska). W dniu 25 stycznia 1940 r. został aresztowany w Felicjanowie przez gestapo i osadzony w więzieniu w Płocku arcybp J. [M.M.] Kowalski, ówczesny zwierzchnik tego Kościoła, pod zarzutem „nienawiści do narodu niemieckiego”. Po 14 miesiącach pobytu w więzieniu płockim i miesięcznym transporcie znalazł się on 25 kwietnia 1941 r. w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie zginął w komorze gazowej (26 maja 1942) w wieku 71 lat.

Kilka tygodni później (9 kwietnia 1940) gestapo płockie aresztowało w Felicjanowie szereg

księży, zakonników i zakonnice, jako zwolenników arcybpa J. [M.M.] Kowalskiego. Część z nich zginęła w obozach koncentracyjnych. I tak ks. Aleksander [M. Stefan] Szulgowicz, osadzony w obozie w Działdowie, zginął dnia 10 grudnia 1940 r. w wieku 46 lat. Ks. Wacław [M. Augustyn] Gapiński, więziony w Płocku, następnie w obozie w Działdowie, przewieziony 19 kwietnia do Dachau, zmarł tu w dniu 11 stycznia 1941 r. W Dachau zginął także ks. Piotr [M. Dominik] Dąbrowski w dniu 30 października 1942 r. w wieku 52 lat. Więziona w obozach koncentracyjnych w Działdowie i Ravensbruck małżonka ks. A. [M.S.] Szulgowicza, Genowefa [M. Szulgowicz], powróciła do Felicjanowa dopiero po 5 latach (maj 1945).

Na losach tego Kościoła w czasie okupacji poważnie zaważyło wysiedlenie w marcu 1941 r. wszystkich mieszkańców ośrodka kościelnego w Felicjanowie, z arcykapłanką Antoniną [M. Izabela] Wiłucką-Kowalską (1890-1946) na czele, sprawującą wtedy zwierzchnią władzę w Kościele. Wysiedleniem objęto 160 osób, w tym 113 sióstr zakonnych, 1 biskupa, 9 księży, diakonów i braci zakonnych, 5 kandydatów do stanu duchownego, 19 pensjonariuszy domu starców oraz 13 dzieci z Internatu. Wysiedleńców osadzono najpierw w obozie w Działdowie, gdzie przebywali trzy tygodnie, a następnie w dniu 1 kwietnia 1941 r. przetransportowano ich do obozu w Pomiechówku. Wkrótce okupant postanowił zatrudnić młodsze siostry w szpitalu w Płońsku, do którego przewieziono je dnia 14 maja 1941 r., pozostałej zaś części wysiedleńców z klasztoru felicjanowskiego, po zwolnieniu z obozu, zezwolono na zamieszkanie w strefach wydzielonych, bez prawa powrotu do Felicjanowa. Stan taki trwał do końca wojny.

Mariawici felicjanowscy podczas okupacji zostali doszczętnie ograbieni z paramentów liturgicznych oraz innego inwentarza kościelnego. W Felicjanowie przypadło m.in. archiwum kościelne i biblioteka, całe wyposażenie klasztoru i jego zakładów oraz wyposażenie klasztornej gospodarstwa rolnego. Część kościołów i kaplic zniszczono.

(cdn.)

Przemienił się na oczach Apostołów

cd. ze str. 3

dzieli się o nim dopiero po Wniebowstąpieniu Chrystusa.

Dzisiejsza uroczystość Przemienienia Pańskiego ma radosny eschatologiczny aspekt, kieruje nasze oczy ku niebu, jako ostatecznemu celowi naszej wędrówki. Góra Tabor jest symbolem Kościoła, w którym Chrystus odświeża nam tajemnicę swego Bóstwa i prowadzi drogą dobrej przemiany. Nie można iść drogą dobrej przemiany bez trudu, walki i ofiary. Wysitek przeżywany z Jezusem — i dla Jezusa — nie pójdzie w zapomnienie i sta-

nie się drogą rzeczywistej przemiany. Przyjdzie czas, że Pan odmieni nas wszystkich — nawet nasze ciała w tajemnicy zmartwychwstania uczyni uczestnikami swojej chwały. Dlatego dzisiejszy dzień to czas wielkiej nadziei, że nasze przebywanie na ziemi nie będzie ostateczne, że przyjdzie po nim nieprzemijająca chwała. Warunkiem naszego eschatologicznego przemienienia jest stała przemiana duchowa, wewnętrzne naśladowanie Chrystusa. W drodze ku wieczności uczeń Jezusa musi być Mu wierny, myślą, słowem i chrześcijańskim czynem.

Polskie zwyczaje i tradycje ludowe

Dawne ceremonie wotywnie w święto Przemienienia Pańskiego

6 sierpnia. W tym dniu na Kurpiach (Myszyniec, Brodowe Łąki, Krzynowłoga Wielka, Lipniki, Baranów, Kadzidło, Prostyń) praktykowane były ciekawe zwyczaje o bardzo starym rodowodzie i niezwykle ludowe ceremonie wotywnie, odnotowane już w szesnastowiecznych źródłach. Mieszkańcy wsi udawali się do kościoła, niosąc ze sobą ofiary z wosku (tzw. osiary). Były to grube świece woskowe, często ręcznie odlewane, które na całej długości oblepiane były zwierzątkami z wosku, a więc miniaturowymi konikami, krówkami, owcami — czyli zwierzętami gospodarskimi.

Trzymając w ręku zapaloną świecę, ofiarnicy modlili się kłęcząc przy prezbiterium, prosząc Boga o ochronę bydła przed chorobami i pomorem oraz o pomysłność we wszystkich zabiegach hodowlanych. Opiece Boskiej polecano pszczoły, bartników, pszczelarzy. W ich intencji zanoszono do kościoła w ofierze wotywniej, małe ulepione

z wosku ule. Ta forma, rzadka wśród wotów z wosku, ma już dzisiaj wartość unikatową. W zasadzie spotkać ją można już tylko w zbiorach i kolekcjach muzealnych.

W święto Przemienienia Pańskiego zanoszono do kościoła, w intencji chorych również wota innych kształtów: kulki i krążki, miniaturowe woskowe ręce, nogi, szczęki i serca, a także figurki dzieci w tzw. powijkach (podobnie jak w dzień św. Walentego). Uroczystości wotywnie z użyciem uformowanych ręcznie wotów woskowych praktykowane były jeszcze w początkach XX w. Później stały się rzadkością. Wota, najczęściej tzw. zdrowotne (głównie w formie schematycznie przedstawionych rąk ludzkich, nóg itp, ale także przedstawiające postacie ludzkie, głównie dzieci) odlewa się obecnie z jasnego lub ciemnego wosku, w dwóch cementowych formach, spodniej i wierzchniej, a gotowy odlew zlepia się na gorąco.

Warszawa: poświęcenie kaplicy ekumenicznej na Stadionie Narodowym

Duchowni trzech religii: chrześcijaństwa, judaizmu i islamu uczestniczyli 10 maja br. w poświęceniu kaplicy ekumenicznej na Stadionie Narodowym w Warszawie, arenie zbliżających się mistrzostw Europy w piłce nożnej. Uroczystości przewodniczył abp Henryk Hoser, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej, na terenie której znajduje się Stadion Narodowy.

Kaplica ma służyć zawodnikom, trenerom i kibicom różnych wyznań chrześcijańskich i innych religii. Dlatego, jak tłumaczył prezes Zarządu Narodowego Centrum Sportu, Robert Wojtaś, nie ma tu epatowania symbolami religijnymi. „To miejsce będzie łączyło, a nie dzieliło” — zapewnił dyrektor. Podkreślił znakomitą współpracę z duchownymi trzech religii, co, jego zdaniem, zaprzecza powtarzanej tu i ówdzie opinii o Polsce jako kraju nietolerancyjnym. Dyrektor Wojtaś żartował, że kaplica nie powstała po to, aby ratować polskich piłkarzy, bo nie jest z nimi tak źle, żeby uciekać się do pomocy sił nadprzyrodzonych jako ostatniej deski ratunku.

Ściany kaplicy poświęcił abp Hoser, który także wygłosił przemówienie. Mówił on o stadionie jako miejscu, które jest symbolem jedności rodziny ludzkiej w jej wielokulturowości. Kultury mogą nas dzielić, ale powinny łączyć — być komplementarne. Sport — mówił dalej biskup warszawsko-praski — z racji swego międzynarodowego charakteru, potwierdza wspólną dla wszystkich ludów i narodów jedność natury ludzkiej. Tej natury powinniśmy bronić jak niepodległości — podkreślił mówca. Przestrzeń sakralna jest wspólnym miejscem dla nas wszystkich, pozwala nam uświadomić sobie, że przez wiarę w Boga

jesteśmy dziećmi jednego Ojca i objawiamy jedność rodziny ludzkiej. Według Arcybiskupa poświęcona kaplica może pokazać, że religie nie dzielą, a są jednym wielkim hymnem śpiewanym Bogu. Nawiązując do kształtu Stadionu Narodowego abp Hoser powiedział, że jest on jednym wielkim rogami obfitości, koszem, w którym wszyscy się odnajdujemy.

Modlitwę wiernych odczytywali wybitni polscy sportowcy. Futbolista Przemysław Twardzik modlił się za piłkarzy — uczestników EURO 2012, mistrz olimpijski w gimnastyce Leszek Blanik — za trenerów i szkoleniowców, brązowa medalistka olimpijska w tyżwiarstwie szybkim Luiza Złotkowska — za sędziów, srebrny medalista olimpijski w szpadzie, Radosław Zawrotniak — za kibiców, a olimpijczyk, snowboardzista Mateusz Ligocki — o piękno sportu i o zdrową rywalizację.

Ółtarz pobłogosławili: abp Hoser, prawosławny biskup Jerzy (Pańkowski) i biskup Kościoła ewangelicko-reformowanego Marek Izdebski.

Rabin Maciej Pawlak apelował do zgromadzonych, aby znaleźli dobrą odpowiedź na pytanie jak to poświęcone miejsce dalej uświęcać. Prosił Boga, aby zawodnicy znaleźli czas, aby się do Niego modlić, Imam Nezar Sharif modlił się, aby wszyscy ludzie, którzy przybędą na EURO z całe-

go świata bawili się razem w duchu miłości i pokoju, i wrócili radośni i zdrowi do swoich domów.

Po uroczystości w kaplicy duchowni wraz z innymi uczestnikami przeszli na płytę Stadionu Narodowego. Tutaj abp Henryk Hoser dokonał poświęcenia koro-



ny stadionu, a po nim uczynili to prawosławny bp Jerzy, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa sportowców bp Marian Florczyk, biskup Kościoła ewangelicko-reformowanego Marek Izdebski, biskup polskokatolicki Wiktor Wysoczański, biskup mariawicki Ludwik Maria Michał Jabłoński i biskup metodystyczny Zbigniew Kamiński.

Ku uciechu publiczności biskup katolicki, rabin i imam kopali piłkę na odległość. W ocenie KAI najlepszy wynik osiągnął rabin Maciej Pawlak.

(ekai, pi)

Mimo że to już sierpień, Wielki Tydzień szczególnie wspominają uczestnicy uroczystości w parafii św. Barbary w Krzykawie-Małobądzu i pragną się podzielić swymi refleksjami z czytelnikami „Rodziny”.

Piękny Wielki Tydzień

czyli przygotowania oraz uroczystości Wielkiego Tygodnia w parafii pw. św. Barbary w Krzykawie-Małobądzu

Od Środy Popielcowej kiedy uczestniczyliśmy w ceremonii posypania przez ks. proboszcza Tadeusza Budacza głów popiołem, poświęconym podczas Mszy św., a przygotowanym ze spalenia zeszłorocznych palm, **weszliśmy w okres Wielkiego Postu**. Jest on dla nas przygotowaniem się, by lepiej pojąć i bardziej przeżyć to, co nazywamy tajemnicą paschalną życia, śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa.

Rekolekcje Wielkopostne w naszej parafii odbywały się dla dzieci i młodzieży w dniach 14-16 marca br. Dla dorosłych i młodzieży studiującej — 16-18 marca br.

Nauki Rekolekcyjne głosił znany nam bardzo dobrze proboszcz parafii polskokatolickiej w Libiążu-Żarkach ks. Kamil Korpik.

W tych uroczystościach zarówno dzieci, młodzież, jak i dorośli, brali udział bardzo chętnie, przystępując w czasie Mszy św. do Komunii św.

W Niedzielę Palmową obchodziliśmy pamiątkę przybycia Chrystusa do Jerozolimy, rozpoczynając Wielki Tydzień. Na tę uroczystość ze specjalnie przygotowanymi kilkumetrowymi palmami — przybyły panie w swych przepięknych strojach z Kół Gospodyń Ujkowa Nowego, Małobądz, Krzykawki i Kuźniczki. Po poświęceniu palm przez ks. proboszcza Tadeusza, odbyła się uroczysta, jakże bardzo barwna, procesja wokół kościoła. Starym zwyczajem, zatrzymując się przed zamkniętymi drzwiami kościelnymi,



Widok na ołtarz główny i wiernych (z góry od organisty)

mi, ks. Tadeusz śpiewał psalmy, pani Organistka i pan Organista odpowiadali mu.

Po trzykrotnym stuknięciu Krzyżem, drzwi się otworzyły i procesją weszła do świątyni na Mszę św.

Po zakończeniu Mszy św. ks. proboszcz Tadeusz podziękował dzieciom, młodzieży, parafia-

nia — za zrobienie własnoręcznie palm pod krzyż przy kościele oraz palmę dla proboszcza i jego rodziny.

Wielki Czwartek. Od Niedzieli Palmowej dni noszą miana „wielkich”, ponieważ ukazują **Mękę i Śmierć** naszego Zbawiciela, istotę naszej wiary, sens cierpienia

Ks. proboszcz Tadeusz Budacz głosi Słowo Boże. Ołtarz przystrojony był prawdziwą zieloną łączką z wiosennymi kwiatami, które otaczały figurkę baranka



z źródła naszego zbawienia, a więc szczęścia wiecznego, do którego zostaliśmy powołani przez Boga jako Jego dzieci.

W Wielki Czwartek rozpoczęło się Misterium Paschalne — najważniejszy czas w całym roku liturgicznym, bo wszystkie inne święta mają swe źródło i fundament oparty na prawdzie, że **Jezus przeszedł ze śmierci do życia.**

W Wieczerniku, podczas Ostatniej Wieczery, Chrystus Pan ustanowił Eucharystię i Sakrament Kapłaństwa. Po odprawieniu Mszy św. i Komunii św. proboszcz ks. Tadeusz Budacz w uroczystej procesji przeniósł Najświętszy Sakrament do ołtarza Kaplicy Adoracji (zwana Ciemnią). W naszej parafii w tym dniu Msza św. sprawowana jest za pierwszego proboszcza naszej parafii śp. ks. Jerzego Białyasa. A po Mszy św., jak co roku, delegacja wraz z proboszczem jedzie na cmentarz do Strzyżowic, aby zapalić znicze i złożyć wiankę.

Wielki Piątek. W Wielki Piątek przeżywaliśmy najsmutniejszy dzień w ciągu całego roku kościelnego, jest to dzień Męki i Śmierci naszego Zbawiciela.

Tradycyjnie, o godz. 15 rozpoczęły się ceremonie liturgiczne Drogą Krzyżową, czytaniem całej Ewangelii św. Jana (18, 19, 42).

Adoracja Krzyża na którym zawisło Zbawienie świata, Po trzykrotnym odśpiewaniu przez ks. proboszcza Tadeusza „Oto drzewo Krzyża na którym zawisło Zbawienie świata”, parafianie odpowiadali „Pójdźmy z pokłonem”. Po odsłonięciu Krzyża każdy parafianin podchodził i całował Krzyż.

Choć Wielki Piątek uobecnia Mękę i Śmierć Chrystusa, a w kościele jest wtedy puste tabernakulum, milczące organy i dzwony, to i tak mieliśmy możliwość przystąpienia do Komunii św. z czego skorzystali wszyscy wierni.

Na zakończenie, w uroczystej procesji ksiądz proboszcz Ta-



Wielka Niedziela — straż przy Grobie Jezusa Chrystusa

deusz Budacz przeniósł **Najświętsze Ciało Chrystusa do Grobu Pańskiego, gdzie mieliśmy możliwość adoracji Zbawiciela.**

tychwstanie Chrystusa. Od samego rana odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu złożonego do Grobu. W tym dniu ks. proboszcz Tadeusz święcił

Wielka Sobota. Wielka Sobota to czas oczekiwania na Zmar-

cd. na str. 10



Panie z Koła Gospodyń Ujków Nowy i Kuźniczka...
... oraz z Koła Gospodyń Krzykawka i Małobądz



pokarm najpierw w kościele, a później w wioskach należących do naszej parafii.

O godz. 16 odbyła się Wigilia Paschalna — uroczysta i najbogatsza w ciągu roku, liturgia oznajmiająca Zmartwychwstanie Chrystusa.

Rozpoczęła się ona na zewnątrz kościoła poświęceniem ognia, zapaleniem przez ks. proboszcza Tadeusza paschału i uroczystym wniesieniu światła do świątyni. Zabrzmiął uroczysty śpiew „Exultet” — hymnu chwaleńczego Chrystusa — Światło Świata. Po czym była Liturgia Słowa, Liturgia Chrzcielna z poświęceniem wody i odnowieniem przyrzeczeń Chrztu, Liturgia Eucharystii, to dalsze elementy Wigilii Paschalnej.

Wielka Niedziela — Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

W Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego z wielką radością pozdrawialiśmy się nawzajem „Chrystus zmartwychwstał” i odpowiadając: „Prawdziwie zmartwychwstał”.

Wierni oraz strażacy z Krzykawki i Kuźniczki już bardzo wczesnym rankiem przybywali do kościoła. Strażacy uformowali straż przy Grobie Chrystusa. Sens „liturgiczny” stawiania straży przy Grobie Chrystusa wyobraża nam żołnierzy, postawionych przez Piłata na prośbę arcykapłanów.

O godz. 6 rano, dzwon kościelny brzmiał głośno i radośnie oznajmiając na wszystkie strony świata, że Zmartwychwstał Pan nad pany, Bóg Wszehmocny i Kochany!

Ks. proboszcz Tadeusz Budacz odśpiewał „Chwała Tobie, Trójco, jedyny Boże. Jak było przed wiekami, tak niech będzie teraz i na wieki”. Chrystus prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja.

Parafianie zaś „Jemu chwała i panowanie przez wszystkie wie-



Nauki rekolekcyjne głosił ks. Kamil Karpik proboszcz parafii z Libiąża-Żarek

ki”. **Rozpoczęła się procesja rezurekcyjna**, przy śpiewie: „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Poszliśmy w procesji za Zmartwychwstałym Chrystusem trzykrotnie wokół kościoła. Procesję prowadził ks. proboszcz Tadeusz, niosąc pod baldachimem monstrancję z Hostią. Po powrocie do świątyni ksiądz proboszcz Tadeusz udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem i rozpoczęła się **Rezurekcyjna Msza św.**

W czasie Mszy św. wszyscy parafianie przystąpili do Komunii św. Na zakończenie ks. proboszcz Tadeusz Budacz podziękował wszystkim, którzy tak bardzo licznie wzięli udział w uro-

czystości, a w szczególności sposób panu Marcinowi Mackowi za wykonanie przepięknego Grobu Pańskiego, Ołtarza wystawienia (zw. Ciemnicą), prawdziwej zielonej łączki z prawdziwymi wiosennymi kwiatami przed ołtarzem, zaś panu kościelnemu Andrzejowi M. — za wszelkie prace. Kasi — za piękną dekorację kwiatową Grobu Pańskiego oraz kościoła, a pani Broni Hrabia — za przygotowanie koszyka z barankiem na ołtarz.

Tegoroczny Wielki Tydzień w naszej parafii pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci wszystkich uczestników.

(Parafianin,
kwiecień 2012)

Niedziela Palmowa. Pamiątkowe zdjęcie wiernych z ks. proboszczem Tadeuszem Budaczem



Taniec polski

Na liście niematerialnego dziedzictwa UNESCO widnieją tańce portugalskie (fado) i hiszpańskie (flamenco) Środowisko muzyki tradycyjnej stara się umieścić na niej także polski taniec — mazurek.

Polski taniec — mazurek był przez wieki wizytówką Polski, obok dostojnego poloneza. Mazurek funkcjonował zarówno w kulturze tzw. salonowej, jak i popularnej. W XIX w. uważano mazurek za „tango Europy”, gdyż można było tańczyć go blisko w parach. Trzeba dodać, że już w XVII w. w Europie panowała moda na polską muzykę, która, jak się okazuje, docierała wszędzie. Polonez — taniec polski — otwierał bale na dworach całej Europy. W Skandynawii do dnia dzisiejsze-

Przypomnisz ten cudny czas, gdy cię spotkałem pierwszy raz,

W ogrodzie pachniały bzy, na kwiatkach lśniły krople tzy.

W oddali kołysał dzwon, a echo niósło drogi ton.

Przeminał ten cudny dzień, jak złotych marzeń krótki sen,

Hej, ha! Krew gra! Do tańca stają pary,

Hej, ha! Krew gra! Młodym i starym,

Hej, ha! Krew gra! I wspomnień budzi roje.

Hej, ha! Krew gra! Boli serce moje.

Lecz co macie piękniejszego od mazurka od naszego,

Od oberka, krakowiaka lub od kujawiaka?

Stawaj więc do kujawiaka, stawaj zuch, stań dziewczusko,

Do mazura ognistego, do tańca polskiego!

go istnieje taniec przypominający polskiego kujawiaka. Żywa muzyka ma olbrzymi potencjał twórczy, dzięki niej nasz kraj stawał się bardziej znany na całym świecie. Zdawał sobie z tego sprawę nasz wielki śpiewak Jan Kiepura (1902-1968). Nie wszyscy na pewno wiedzą o tym, że Jan Kiepura napisał własny tekst do „Kujawiaka” Wieniawskiego i śpiewał go w kilku filmach (nawet w duecie ze swą żoną Martha Eggerth) oraz na wszystkich koncertach, rozstawiając na cały świat zarówno swoje imię, jak i polskiego kujawiaka, i Polskę. Przytoczyliśmy powyżej fragment tego tekstu.

Chciałoby się powtórzyć za Janem Kiepurą: Co macie pię-

knieszego od mazurka, od naszego? I zastanowić się, dlaczego muzyka tradycyjna w ostatnich latach „wypadła” z obiegu kulturowego w Polsce. Otóż mazurkowa muzyka wiejska ma wtedy sens, kiedy nie jest tylko ładnie opakowanym produktem, ale elementem budującym wspólnotę. Muzykant był przez stulecia na jej usługach, był potrzebny, żeby grać na weselu. Podchodził do niego śpiewak, śpiewał swoją ulubioną nutę i prosił, żeby muzykant ją zagrał. Wtedy ruszał do tańca. W kulturze wiejskiej taniec, śpiew i



Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”

muzyka to jedność. Kiedy wiejskie wspólnoty zaczęły zanikać, zaczęła zanikać również ich muzyka. Ten proces rozpoczął się w latach 60 ub.w., z chwilą rozpowszechnienia muzyki mechanicznej. Muzykanci nauczyli się czytać nuty i zamiast mazurków i kujawiaków zaczęli grać na weselach modne tanga, rumbi itp. — zaważył tu w istocie polski kompleks prowincji, ludzie chcieli być modni. Wstydziła się mazurka, tak jak wstydziła się powiedzieć, że np. jestem z Mławy. Od tego czasu zauważyć można pewien lekceważący stosunek do chłopów i ich kultury — to scheda po Polsce pańszczyźnianej, w której szlachta miała w po-

gardzie chłopów, i po komunizmie, w którym inteligencja podejrzliwie traktowała sojusz robotniczo-chłopski. Skutek jest taki — twierdzi p. Janusz Prusinowski (twórca festiwalu „Wszystkie Mazurki Świata”) — że potencjalny słuchacz z trudem rozpoznaje rytm na trzy, potrafi tylko gibać się na dwa, nie potrafi wejść w wirowanie, które przynosi zupełnie inne doświadczenie.

Jednym ze sposobów przywrócenia muzyki ludowej do obiegu jest jej przetwarzanie w folk i muzyce pop, ale niestety jest bardzo dużo folkowców, którzy posługują się językiem muzyki tradycyjnej. Ludzi, którzy kochają muzykę tradycyjną, używanie jej do celów komercyjnych może nawet obrazić. Muzyka mistrzów wiejskich jest nieobecna w mediach. Na jej miejsce mam więc tzw. folk — w wydaniu polskim (prymitywny i komercyjny). Jeszcze 40 lat temu polską muzykę ludową rozpoznawało i utożsamiało się z nią mnóstwo ludzi, a teraz przeciętny młody człowiek słysząc ją, uzna, że jest... egzotyczna.

Muzyka tradycyjna jest piękna, godna tego, aby zająć miejsce obok muzyki klasycznej, popularnej i każdej innej. Dążenia współczesnej kultury masowej do rozbicia wspólnot i tworzenia samoistnego konsumenta bez właściwości jest sprzeczne z potrzebami człowieka. Człowiek potrzebuje wspólnoty do życia, a muzyka, taniec i kultura są narzędziami jej tworzenia i formami jej wyrazu. Na Węgrzech powstały domy tańca — sieć ośrodków praktykowania wiejskiej muzyki tradycyjnej. W samym Budapeszcie jest ich osiemdziesiąt. Ludzie przychodzą, aby nie tylko posłuchać, ale i tańczyć. To jest właśnie kultura uczestnictwa. Powrót do muzyki tradycyjnej ożywi też życie muzyczne.

Coraz więcej ludzi szuka czegoś szczególnego i lokalnego. Wyrosło nowe pokolenie, które nie identyfikuje się ani z miastem, ani ze wsią. Szuka wyjątkowości, a Polska ma niezwykłą kulturę. Chodzi o to, aby Polska była krajem bogatym w tradycje muzyczne, a nie tylko strefą wpływu koncertów światowych. Słuchajmy więc polskiej muzyki i tańczmy polskie tańce.

Godzina „W” o siedemnastej

W 68. rocznicę wybuchu

Powstania warszawskiego 1944
prezentujemy fragmenty zapisu
wspomnień p. Beaty Rybińskiej
(zm. 1986 r.), córki Adama i Beaty
Branickich — ostatnich właścicieli
wilanowskiego pałacu w Warsza-
wie. (Na podstawie Rz, dodatek
specjalny nr 4, 4-5 września
2004 r.)

„Mieszkałam w Warszawie przy ul. Smolnej 40, w kamienicy należącej do moich rodziców. Punkt kontaktowy batalionu „Zośka” znajdował się przy ul. 6 Sierpnia, gdzie pełniliśmy dyżury, szyjąc opaski i czekając na rozkaz wybuchu powstania. (...) Tego dnia postanowiliśmy z Leszkiem, że chcemy się pobrać, zanim wybuchnie powstanie. Przyjechała właśnie karetą moja matka z Wilanowa. Przywiozła aprowizację. Poprosiłam ją wtedy o zezwolenie na ślub. Dziwiła się, że tak nagle. Ale ja mówię: Mamo, przecież za godzinę albo dwie może być już powstanie, a chciałabym bardzo, abyście byli na naszym ślubie. Błagałam ją, żeby to zrobić jutro, że mamy księdza na placu Trzech Krzyży. Chodziliśmy do tego księdza przed każdą akcją, bo nigdy nie było wiadomo, czy wróci się cało, i on nas zawsze błogosławił

Mama powiedziała: Dajcie mi tydzień czasu. Na razie nie mogę się zgodzić. Byłam smarkata, miałam 17 lat, a Leszek był o 5 lat starszy. Nie byliśmy więc pełnoletni. Mama odjechała, a ja spotkałam na ulicy ojca, przed którym wylałam wszystkie swoje żale. Przytulił mnie i powiedział, że zawsze jest ze mną. Zrozumiałam, że byłby zezwolił na ślub. Potem wrócił Leszek z akcji. To mnie trochę uspokoiło. Transportował z Saskiej Kępy z por. Superkiem granaty i mieli wpadkę na moście Poniatowskiego. Cały wieczór byliśmy rozdrżani. Na drugi dzień rano, o godz. 10, wpadła łączniczka, podała karteczkę i powiedziała: — Godzina „W” o siedemnastej. Odebrałam tę karteczkę zmrózona. Poszłam na punkt.

Bardzo denerwujące było to nasze rozstanie, bo nie wiedzieliśmy, kiedy się znowu spotkamy. W korytarzu nakreśliłam mu krzyżyk na głowie, a on mnie. I to było wszystko. Nasz przyjaciel, Włodek Cegłowski, PS Sońka, powiedział wtedy: — Pamiętaj, jeżeli zobaczysz kiedyś Leszka beze mnie, to



Beata Branicka i Leszek Rybiński — przed wybuchem Powstania 1944

znaczy, że ja nie żyję, jeżeli odwrotnie, to znaczy, że on, bo nigdy się nie rozstaniemy.

Przez pierwszy miesiąc powstania brzmiało mi w uszach to zdanie. Pracowałam jako sanitariuszka w szpitalu przy ul. Boduena. Chodziłam po salach z Leszka fotografią. Między innymi pokazałam ją księdzu kapelanowi Twardowskiemu, który spowiadał rannych i udzielał ostatniego namaszczenia. Spytał mnie, kto to jest, a ja mówię: — Narzeczony. A on: — Nie martw się, siostrzyczko, ja sam będę wam dawał ślub. — Ale, proszę księdza — powiedziałam — to bajki dla dzieci, gdzie my się w tym piekle znajdziemy! — Znajdziecie się, prosz tylko Pana Boga. Zaczęłam się wówczas modlić do Matki Boskiej. Zrobiłam nawet taki mały „szantażyk”, to znaczy powiedziałam, że do pierwszego września muszę mieć wiadomość o Leszku. Jeżeli nie będę miała wiadomości, to znaczy, że jego nie ma wśród żyjących, i wobec tego na życie mi nie zależy, tracę wiarę w Boga i w ogóle koniec. Dziecinne bardzo, ale tak było, i proszę sobie wyobrazić, że pierwszego września zbiegam ze schodów na Smolnej, gdzie mieszkałam z ojcem, i myślę sobie: „Matko Boska! Już jest trzecia po południu, a ja nie mam żadnego znaku od Boga!”. W tym momencie zobaczyłam „Sońkę”, który wynurzył się z przejścia piwnicznego. Przypomniłam sobie to, co powiedział, i zdrętwiałam. Wyglą-

dał koszmarnie. Miał czarne wylewy od niespania na pół twarzy. Klepnął mnie po ramieniu: — Chodź szybko, twój stary żyje. — Gdzie jest? — pytam. — Na Boduena, w szpitalu. W moim szpitalu akurat! A przecież szpital był wtedy prawie w każdym domu! Pojechałam natychmiast. Leszek miał długie włosy, brodę, wyglądał jak — nie porównując — Chrystus. Podeszłam, uklękłam i zaczęłam się wpatrywać, czy to aby na pewno on. Włodek obudził go i powiedział: — Patrz, kto do ciebie przyszedł! Był ranny czterokrotnie, miał 40 stopni gorączki. Ze Starówki koledzy ciągnęli go kanałami przez 8 godzin, często mdlał. Był teraz półprzytomny. Kiedy tak kłęczałam przy nim, przyszedł ksiądz i kiwa na mnie. Podchodzę do niego, ale czuję, że łezki mi leczą. Pyta, kto to jest? Mówię: — Narzeczony. — No więc każ zapalić świece — będzie ślub. Ja: — Zaraz, chwileczkę, nie wiem, czy on się nie zmienił w uczuciach do mnie, miesiąc czasu to dużo. — No to pogadajcie sobie, ja poczekam — zgodził się ksiądz.

Zapytałam Leszka. Wierzyłam mu, ale miałem pewne obawy (...) Moje obawy okazały się bezpodstawne. Ustaliliśmy, że przewiozą Leszka na Smolną, gdzie ksiądz przyjdzie omówić sprawę ślubu z moim ojcem. Lekarz dał mi nosze i chłopców do pomocy. Kiedy niesiliśmy Leszka, on bez przerwy wyciągał ręce i prosił, żebym szła obok, żeby czuł mój dotyk, wiedział, że ja jestem. Mówił, że przez ten miesiąc czuł, że zwariuje z myślami i strachem, że już nigdy się nie zobaczymy, że już nigdy nie będziemy razem... Więc byłam mu widać potrzebna... W domu ojciec przywitał go i pobłogosławił wielkim krzyżem: Wyraźnie ucieszył się (...).

Na drugi dzień poszłam do szpitala i zwołałam się o godz. 11, żeby pobiec do ojca na tę rozmowę z księdzem. Kiedy przyszedłam, ojciec siedział już sam i był zdenerwowany (...). Powiedziałam: — Tatusiu, ty doskonale wiesz, o co mi chodzi. — Wiem, ale co mama? Rodzice Leszka? (wszyscy oni byli przez powstanie odcięci od nas). Przecież nie jesteście pełnoletni! Na to otwierają się drzwi, wchodzi ksiądz i od drzwi mówi: — Przyszedłem omówić sprawę ślubu młodych! Wysłałam do chłopców. Spali nieprzytomni ze zmęczenia.

rażkę (...). Okazało się, że nie była ze złota, a do tego tak ogromna, że musiałam ją okręcać włóczką, żeby nie spadła. Wtedy ojciec również w sekundę się zdecydował, zdjął z palca swoją obrączkę i powiedział: „Masz, Leszku. Tam jest wygrawerowane imię Beata, tylko data ślubu będzie inna.

W gabinecie ojca z pomocą ciotki Zosi zrobiono bardzo piękny ołtarzyk. Powieszono obraz Matki Boskiej. Przyniesiono świece i kwiatki pozrywane z okolicznych balkonów i podwórek. Potem ustawiono klęcznik mojej babki dla mnie, a dla Leszka leżankę. Dostałam również ze szpitala biały fartuch chirurgiczny, wiązany na tasiemki, z kieszonką — to była moja suknia. Na głowę zrobili mi wianek z biało-czerwonych pelargonii. Na rękawie miałam opaskę powstańczą. Fryzjer, którego zakład spalił się naprzeciwko, i ojciec go przygarznął, był szczęśliwy, że będzie mógł mnie uczesać do ślubu, bo uratował wszystkie swoje przyrządy. Leszkowi ogolili brodę, podcięli włosy i był w swojej panterce, którą wypraliśmy i suszyliśmy w nocy żelazkiem. Spodnie miał frakowe. Szedł, opierając się na moich ramionach. Osób było ponad 100. Cały nasz oddział doszedł w chwili naszej przysięgi małżeńskiej. Był

łowego pokoju, gdzie zgromadzono wszystkie sprząty nadające się do siedzenia (...). Chłopcy przynieśli suchą kielbasę, suchary, kompot z truskawek. Dostałam też butelkę perfum od kogoś, kto szedł na nasz ślub, kiedy akurat zbombardowali perfumerię. Były też kanapki z ostatnich dwóch pomidorów,

Na zdjęciu: ostatnie beztroskie uśmiechy

W szpitalu nie było miejsca. Pełno rannych, w końcu dostaliśmy kwatery u jednego adwokata (...). Później szukaliśmy kolejnej kwatery pod gradem pocisków i spadających z samolotów bomb. Domy rozspypywały się na naszych oczach”.

Warszawa ginęła.

Październik 1944 r. Warszawiakom nikt nie przyszedł z pomocą. Ci, którzy przeżyli, zostali wygnani z miasta



STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

Rok akademicki 2012/2013

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie (ChAT) jest uczelnią publiczną (państwową) o ponad 55-letniej tradycji, posiadającą pełne uprawnienia akademickie. Kształci studentów w zakresie nauk teologicznych, pedagogicznych i pracy socjalnej. Standard edukacji potwierdzają najwyższe oceny Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Akademia wygrała ostatnio dwa konkursy na realizację projektów dydaktycznych finansowanych ze środków unijnych w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Uczelnia oferuje studia stacjonarne przez dwa wydziały: Wydział Teologiczny i Wydział Pedagogiczny.

Uczelnia zapewnia fundusz stypendialny oraz oferuje zakwaterowanie w akademikach. Zapraszamy osoby ciekawe świata do studiowania w samym centrum Warszawy, w uczelni o chrześcijańskich i europejskich tradycjach.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich, a w przypadku studiów II i III stopnia — absolwenci szkół wyższych odpowiedniego poziomu. Studenci mogą ubiegać się o stypendium socjalne (od I roku studiów), stypendium specjalne dla niepełnosprawnych, stypendium mieszkaniowe, stypendium na wyżywienie, stypendium za wyniki w nauce lub sportowe (od II roku studiów), miejsce w domu studenckim.

Studia I stopnia (licencjackie) na kierunku pedagogika

Studenci mają możliwość wyboru między dwoma modułami głównymi i dwoma modułami dodatkowymi. Moduły główne to: wczesna edukacja oraz pedagogika resocjalizacyjna. Moduły dodatkowe to: pedagogika opiekuńcza oraz pedagogika międzykulturowa. Wyboru modułów dokonuje się po I roku studiów.

Studia z modułem głównym z wczesnej edukacji trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie wczesnej edukacji oraz wybranego modułu dodatkowego. Studia dają kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolach i klasach I-III szkół podstawowych oraz nauczyciela-wychowawcy w świetlicach i internatach.

Absolwent dysponuje również wiedzą dotyczącą społecznych, kulturowych i religijnych warunkowań socjalizacji i wychowania, co umożliwia mu podjęcie pracy w zakresie wsparcia pedagogicznego w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.

Studia z modułem głównym z pedagogiki resocjalizacyjnej trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki resocjalizacyjnej. Studia dają kwalifikacje do pracy w placówkach resocjalizacyjnych. Ze względu na szeroki profil pedagogiczny i kulturowy umożliwiają także podjęcie pracy w zakresie wsparcia pedagogicznego, animacji i integracji społecznej w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.

Studia II stopnia (magisterskie) na kierunku pedagogika

Studenci mają możliwość wyboru między dwoma modułami głównymi: pedagogika szkolna oraz pedagogika społeczno-kulturowa. Wyboru modułów dokonuje się w I semestrze studiów.

Wybór modułu pedagogika szkolna jest związany z realizacją specjalności nauczycielskiej i przygotowuje do wykonywania zawodu pedagoga szkolnego. Co do zasady moduł ten mogą wybrać osoby, które ukończyły studia I stopnia w specjalizacji nauczycielskiej.

Wybór modułu pedagogika społeczno-kulturowa daje możliwość pracy w zakresie animacji społeczno-kulturowej w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.

Studia trwają dwa lata (cztery semestry) i są przeznaczone dla osób, które ukończyły studia I stopnia. Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy magistra pedagogiki. Celem studiów jest przekazanie wiedzy akademickiej z pedagogiki z uwzględnieniem szerszego kontekstu nauk humanistycznych i społecznych. Studia II stopnia z modułem

kierunek	specjalność	poziom
pedagogika	<p>Moduły główne:</p> <ul style="list-style-type: none"> ● wczesna edukacja; ● pedagogika resocjalizacyjna <p>Moduły dodatkowe:</p> <ul style="list-style-type: none"> ● pedagogika opiekuńcza; ● pedagogika międzykulturowa 	studia I stopnia (licencjackie)
pedagogika	<p>Moduły główne:</p> <ul style="list-style-type: none"> ● pedagogika szkolna; ● pedagogika społeczno-kulturowa 	studia II stopnia (magisterskie)
praca socjalna	<ul style="list-style-type: none"> ● praca socjalna w służbach społecznych 	studia I stopnia (licencjackie)
teologia	<ul style="list-style-type: none"> ● teologia starokatolicka ● teologia prawosławna ● teologia ewangelicka 	jednolite studia magisterskie
teologia	<ul style="list-style-type: none"> ● teologia protestancka 	studia I stopnia (licencjackie) w porozumieniu z WST
teologia	<ul style="list-style-type: none"> ● teologia tradycji wyznaniowych 	studia II stopnia (doktoranckie)

społeczno-kulturowym będą prowadzone również w trybie dostosowanym do potrzeb osób pracujących (po utworzeniu odpowiednich grup studenckich).

Studia I stopnia (licencjackie) na kierunku praca socjalna w zakresie pracy socjalnej w służbach społecznych

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pracy socjalnej w zakresie pracy socjalnej w służbach społecznych.

Studia dają kwalifikacje do pracy w różnorodnych placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Struktura studiów uwzględnia praktyczne prowadzenie pracy socjalnej i zarządzanie placówkami socjalnymi.

Studia jednolite magisterskie na kierunku teologia w zakresie teologii starokatolickiej, prawosławnej i ewangelickiej

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Istnieją zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewangelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy magistra — odpowiednio w zakresie teologii starokatolickiej, prawosławnej lub ewangelickiej.

Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościołach chrześcijańskich.

Integralną częścią studiów jest blok zajęć pedagogicznych, który umożliwi zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii.

Studia III stopnia (studia doktoranckie) w zakresie nauk teologicznych — teologii starokatolickiej, prawosławnej i ewangelickiej

Studia trwają cztery lata (osiem semestrów). Przeznaczone są dla osób duchownych i świeckich zainteresowanych teologią jako nauką oraz teorią i praktyką różnych form służby kościelnej, duszpasterskiej, kaznodziejskiej, liturgicznej, katechetycznej i wychowawczej.

TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA

Studia I stopnia na kierunku pedagogika i praca socjalna: rekrutacja następuje na podstawie rankingu świadectw maturalnych.

Studia jednolite magisterskie na kierunku teologia: rekrutacja następuje na podstawie rankingu świadectw maturalnych i dodatkowe egzaminu ustnego, którego celem jest ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o program nauczania kościelnego dla szkół średnich oraz znajomość lektur zgodnie z podaną listą.

Studia II stopnia na kierunku pedagogika: rekrutacja następuje na podstawie rankingu dyplomów studiów I stopnia.

Studia III stopnia (studia doktoranckie): rekrutacja następuje na podstawie rozmowy kwalifikacyjnej,

dotyczącej przebiegu dotychczasowych studiów, zainteresowań w zakresie teologii oraz ostatnich lektur kandydata.

Termin drugi rekrutacji na studia I stopnia i jednolite studia magisterskie:

do 12 września 2012 r. — składanie dokumentów.
do 13 września 2012 r. — dodatkowy egzamin dla kandydatów na studia teologiczne
do 14 września 2012 r. podanie do wiadomości list osób przyjętych.

Termin rekrutacji na studia II stopnia

do 12 września 2012 r. — składanie dokumentów.
do 14 września 2012 r. podanie do wiadomości list osób przyjętych.

Termin rekrutacji na studia III stopnia (studia doktoranckie):

do 13 września 2012 r. — składanie dokumentów
od 17 do 21 września 2012 r. — rozmowa kwalifikacyjna
do 25 września 2012 r. — podanie do wiadomości listy osób przyjętych.

Wymagane dokumenty:

- kwestionariusz osobowy,
- świadectwo dojrzałości (oryginał lub odpis),
- trzy fotografie o wymiarach 35x45 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle,
- kopie (ksero) danych z dowodu osobistego,
- dowód opłaty rekrutacyjnej.

Kandydaci na studia teologiczne wszystkich stopni przedkładają także rekomendację odpowiednich władz kościelnych.

Kandydaci na studia II stopnia przedkładają także odpis dyplomu ukończenia studiów I stopnia.

Kandydaci na studia III stopnia przedkładają także odpis dyplomu magisterskiego lub dyplomu innego, równorzędnego tytułu zawodowego wraz z suplementem (o ile był wydany), życiorys naukowy wraz z opisem zamierzeń badawczych, materiały poświadczające osiągnięcia naukowe i dodatkowe kwalifikacje. Wskazana jest także pisemna opinia o predyspozycjach naukowych kandydata wystawiona przez osobę posiadającą tytuł naukowy profesora lub stopień naukowy doktora habilitowanego.

UWAGA! Studia stacjonarne są bezpłatne

Sekretariat przyjmuje komplet dokumentów!

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie
ul. Miodowa 21 c, 00-246 Warszawa
tel. 22 831 95 97, <http://chat.edu.pl>

Muzeum Wsi Mazowieckiej

mekka turystów, filmowców i wielbicieli przeszłości

Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu można odwiedzić o każdej porze roku. Jest to idealne miejsce dla każdego, kto pragnie poznać polską obrzędowość, kulturę ludową z przełomu XIX i XX w. i po prostu zrelaksować się, czy też skorzystać z różnych form relaksu. Wizyta w tym muzeum to podróż w przeszłość, fascynująca przygoda i zaskakujące odkrycia. Instytucja ta zapewnia nie tylko różnorodne formy przybliżenia dawnych czasów, ale również interesujące atrakcje, możliwości spędzenia czasu w miejscu kultury.

Początki Muzeum Wsi Mazowieckiej sięgają roku 1971. Skansen w Sierpcu nawiązuje bezpośrednio do tradycji skansenowskich wypracowanych w Muzeum Domein w Bokrijk, w Belgii. Odtworzona została typowa dla powiatu mazowieckiej wieś rzędowa – w skład wchodzi zagrody włościańskie z rejonu Mazowsza północno-zachodniego, odtworzono zagrodę z Rębowa, w skład której wchodzi wiatrak, a także zespół karczemy z karczmą z Sochocina – jedynym takim obiektem zachowanym na Mazowszu północno-zachodnim oraz kuźnią z Żuromina i chałupą z Drwał. Zespół dworski wraz z parkiem krajobrazowym

inwentarskie ocalałe z majątku szlacheckiego Bojanowo, na terenie którego obecnie zlokalizowany jest skansen. Piękny park, skarpa ponad jarem rzeczonym, ścieżki edukacyjno-przyrodnicze zachęcają do spacerów. Do odtworzenia w skansenie planuje się kolejny typ wsi- wieś przydrożną, w skład której wejdą, oprócz zagród wło-

oraz zrekonstruowanym budynkiem dworu – z pięknymi wnętrzami, przygotowanymi z ogromną dbałością o szczegóły i zgodność historyczną, a także oryginalna siedemnastowieczna kaplica z miejscowości Dębsk – to tylko niektóre z prezentowanych tu zabytków. Zobaczyc też m.in. można kościół wraz z dzwonnica. Jest to osiemnastowieczna świątynia przeniesiona w 2007 r. z Drażdżewa (k. Przasnysza). Wzorem stylu architektonicznego dla nowych obiektów wznoszonych tutaj były budynki

ściańskich, także budynki plebańskie, karczma i kuźnia. Przenosi się także zestawienie dworu z Uniszek Zawadzkich, który ma się stać pierwszym oryginalnym obiektem reprezentującym budownictwo ziemiańskie odtworzone na terenie muzeum.

Warto odwiedzić ten skansen zwłaszcza w sezonie wakacyjno – urlopowym, aby nacieszyć oczy widokiem rzeczywistym, a nie filmowym, obrazem dawnej polskiej wsi.